WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 124. Bochum, czwartek, 22 października 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 1 markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Do zapisania użyć można załączonego w numerze dzisiejszym kwitu.

Upraszamy naszych Szan. Czytelników, aby na listopad i grudzień jak najwięcej starali się nam pozyskać nowych abonentów.

Polacy na obczyźnie.

W sprawie opieki duchownej

otrzymaliśmy od ks. Schilpa, proboszcza przy kościele św. Józefa w Bochum, z prośbą o zamieszczenie, następującą wiadomość: „Opiekę duchowną nad Polakami w dekanatach Bochum i Wattenscheid obejmie O. Roch z Neviges. Drugi zakonnik w kilka tygodni, a może i prędzej obok O. Rocha zostanie przeznaczony dla sprawowania opieki duchownej nad Polakami. O. Roch słuchać będzie w klasztorze w Bochum spowiedzi św. w sobotę 24 bm. po południu w niedzielę rano i w poniedziałek do południa, w niedzielę zaś będzie nabożeństwo jak zwykle dawniej bywało“.

W tej samej sprawie prosi nas ks. kapelan Bitter z Herne o ogłoszenie następującego wyjaśnienia: „Wskutek odnośnych petycyj o kapłana polskiego z wieca w Gelsenkirchen i z Bochum z dnia 6-go września r. b., Najprzew. ks. Biskup starał się o dwóch zakonników i polecił pośrednio listem z dnia 25 września ks. Bitterowi, żeby o tem uwiadomił obydwóch podpisanych. A tak tenże dnia 27-go września w Bochum p. Wilkowskiemu osobiście i p. Stan. Zaliszowi przez zastępcę jego doniósł wyraźnie jako odpowiedź na ich petycye, że dwaj zakonnicy (Adolf i Wilhelm?) będą objeżdżać parafie według porządku, który przez księży proboszczów ma być omówiony z Ojcami i potem ogłoszony. Z tego trzeba uzupełnić i sprostować artykuł w numerze wtorkowym.“

Dla wyjaśnienia lepszego całej sprawy dodajemy co następuje: Władza duchowna nie odpowiedziała **wprost** proszącym o księdza polskiego, tylko za pośrednictwem osoby trzeciej, która zno nie uczyniła tego sama, tylko poleciła ks. Bitterowi, aby tenże interesowanych uwiadomił o odpowiedzi, który, jak pisze, uczynił to na zebraniu w Bochum 27-go września. Tam jednak nie był obecny p. Zalisz, więc ks. B. polecił zast. jego, aby p. Z. o tem uwiadomił, a obecnego na zebraniu p. Wilkowskiego wziął ks. B. za jego brata. W przeszły poniedziałek, gdyśmy pisali, że Polacy dotąd odpowiedzi nieotrzymali, p. Zaliszowi z Bochum nie było wiadomem, że na ręce trzeciej osoby przyszła dla niego odpowiedź na petycyę Polaków z dekanatu Bochum. Jak widzimy, całe nieporozumienie powstało przez to, iż podpisani, pod petycyami Polacy nie dostali odpowiedzi wprost od władzy duchownej, tylko przez innych otrzymać je mieli. No, ale stało się. Najgłówniejsza rzecz, iż prośby Polaków pożądany odniosły skutek, i że znów częściej Rodacy mieć będą sposobność usłyszenia słowa Bożego w języku zrozumiałym.

Derne. Towarzystwo św. Marcina obchodziło 4 b. m. swą drugą rocznicę istnienia. Niestety z zaproszonych towarzystw przysłały tylko Tow. z Barop i z Ewing po kilku członków. Przed zabawą udaliśmy się do kościoła, gdzie był polski Różaniec i śpiew. Przemówił też do zgromadzonych nasz ks. Ising. Zgromadziliśmy się po skończonem nabożeństwie na sali, gdzie były różne przemówienia, śpiewy i deklamacye. O godzinie 6 odegrano teatr p. t. „Słowiczek“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, za co im, a nie mniej wszystkim Rodakom i członkom bratnich towarzystw za odwiedzenie nas serdecznie dziękujemy. M. P.

Schulau w Holsztyńskiem. Stósownie do ogłoszenia zamieszczonego w „Wiarusie Polskim“ odbyło się w przeszłą niedzielę w Schulau zebranie w celu założenia towarzystwa polsko-katolickiego. Zagaił zebranie p. A. Chowański pochwaleniem Pana Boga, poczem wyjaśnił cel zebrania. Wstał wtedy na zebranie przybyły żandarm i zadekretował: „Hier wird nicht polnisch gesprochen“ — tu nie mówi się po polsku. Nasi wiarusi nie ulękli się jednak wcale żandarmowskiej „pikelhauby“, ale z drugiej strony dążyli do tego, aby rozwiązaniem zebrania nie zniechęcać Rodaków. W tym celu zabrał głos przybyły do nas na zebranie Rodak p. J. Budnowski z Hamburga i w języku niemieckim wytłómaczył stróżowi bezpieczeństwa publicznego, że Polakom przysługuje prawo używania na publicznych zebraniach mowy polskiej, a pozwalać, by gwałcono prawa nasze nie mamy ani woli, ani potrzeby, to też dochodzić będziemy tychże praw i nie spoczniemy prędzej, aż sprawiedliwości stanie się zadość. To poskutkowało, bo żandarm zaczął się uniewinniać i już żadnych trudności nie robił, mogliśmy więc bez przeszkody radzić dalej po polsku nad założeniem towarzystwa, co też doprowadziliśmy do skutku. Za Patrona obrało sobie towarzystwo św. Idziego. Do zarządu należą pp.: Krysztofiak, prezes; Chowański, zastępca; St. Musiał, sekretarz; Piotr Chowański, zastępca; Wincenty Połka, skarbnik; Andrzej Adamek, zastępca; Wojciech Nowaczyk, bibliotekarz; Piotr Dąbrowski, zastępca. Na członków zapisało się tymczasowo 17 Rodaków, mamy jednak nadzieję, iż liczba ich będzie wzrastała, aż nie będzie w Schulau Polaka, któryby członkiem polskiego Towarzystwa nie był. Zebranie zakończono pieśnią „Kto się w opiekę“. Przyszłe zebranie odbędzie się w następną niedzielę dnia 25 października o godz. 3 po poł. w lokalu pana Köhlera. Uprasza się Rodaków, aby licznie się zebrali pamiętając, że jako dzieci jednego Kościoła i jednej Matki Ojczyzny łączyć się winniśmy w towarzystwa, by w nich pracować nad zachowaniem wiary św. i mowy ojczystej.

Służmy Ojczyźnie cnotą.

Kiedy Kazimierz Pułaski, po rozbiciu konfederacyi barskiej, opuszczał klasztor częstochowski, aby się udać na tułaczkę do Ameryki, świątobliwy ks. Marek na pożegnanie dał jemu i jego bohaterskim towarzyszom po parze szkaplerzy świętych, które miały być dla nich bronią i puklerzem. W ostatniej zaś chwili, w chwili pożegnania zapytał się jednego z młodszych, jak w rozproszeniu, na tułactwie służyć zamyśla umiłowanej Ojczyźnie. Konfederat poprosił kapłana, aby go tej służby nauczył. I kapłan natchniony taką piękną daje mu naukę: „Służ jej cnotą, noś w sobie ojczyznę twą, a pomnij, że świat w tobie ją widzieć będzie i z ciebie sądzić będzie o macierzy. Każde twe słowo i każdy czyn twój na nią spadną, każda plama twa ją zwala, każda zasługa ozdobi... W domu myśmy między swoimi na gnieździe, drzwi zaparte... Bóg tylko widzi i sądzi. Ale jak wychodząc za wieś chłopek bierze odzież czystą, aby sądzono z niej o zamożności jego chaty, tak i my musimy iść na wygnanie odziani poczciwością, aby z nas o Polsce wnoszono, a nie powiedziano o niej, że jest legowiskiem niepoczciwych. Pomnij te słowa, bo wiela ich nie poczuje w sercu, a sromem nas okryją. Idziesz w świat, weźże ten szkaplerz poświęcony. Powiedzą ci niedowiarkowie, że to kawałki sukna i szychu, że to stare szmaty zabobonnym ludziom, niewiastom i dzieciom tylko drogie... Ale zaprawdę, wierz mi, komu świętość jest łachmanem, ten sam łachmana nie wart, bo w ciało wierzy, a nie w ducha...“

Tak mówił ks. Marek natchniony, żegnając grono konfederatów, którzy z szczyptą ziemi na piersiach i z obrazem nieszczęśliwej Polski w sercu wybierali się na wygnanie. Jakże to wzniośle słowa! Jakże głęboka mieści się w nich nauka! Zastósujmy je do siebie i zastanówmy się, czy każdy z nas wedle nich żył i postępował. I myśmy wynieśli z Ojczyzny skarby — wiarę i język ojczysty. Starajmy się tedy, aby te skarby każdy Rodak na obczyźnie przekazał także swemu potomstwu, bo to święty każdego Polaka obowiązek.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. administrator Teofil Schulz otrzymał 16-go bm. kanoniczną instytucyę na probostwo w Gronowie w dekanacie chełmżyńskim.

Malbork. Proboszczem tutejszym ma zostać ks. dr. Ludwig z Wusen, który tu przez 9 lat był kapelanem.

Z Kościerskiego. W Janinie zaczadziło się troje dzieci robotnika Kłosowskiego, pozostawione same w domu bez dozoru. Rodzice powróciwszy z pola zastali już tylko trupy.

Tczew. Kościół nasz podczas nabożeństw z polskiem kazaniem jest zawsze tak przepełniony, że dużo ludu pozostaje nawet na cmentarzu przed kościołem. Życzyćby należało, aby w każdą niedzielę odbywało się o godz. 9 z rana nabożeństwo z polskim kazaniem a zarazem i z polskim śpiewem.

Chmielno. W sprawie budowy kościoła w parafii chmieleńskiej zawiązał się osobny

Brodnica. Garncarz pan J. Sikorski młodszy kupił za 64000 mr. resztkę z dóbr Pląchoty, obejmującą 204 mórg.
komitet, w którego skład wchodzą prócz proboszcza miejscowego ks. dziekana Szotowskiego i obywatela p. Łebińskiego z Borzestowskiej Huty księża pochodzący z tamtych stron.

*** Z Wiel. Ks Poznańskiego.**

Opalenica. Sześciu oskarżonych w sprawie Opalenickiej odprowadzono w sobotę do Międzyrzeckiego więzienia. Rodziny i tłum ludzi więźniów na dworzec odprowadziły. Mieszkańcy tem nagłem wywiezieniem bardzo byli dotknięci. Sprawa Opalenicka przed sąd przysięgłych przyjdzie na 28 i 29-go bm. Oskarżonych wogóle jest osób 9, z których 7 w więzieniu się znajduje.

Z Leszczyńskiego. Dobra Mączkowo (obszar 1100 mórg) nabędzie od wdowy po poruczniku Röniscbu prawdopodobnie komisya kolonizacyjna.

W Wilczynie p. Podrzewiem umarł dn. 17-go b. m. opatrzony św. Sakramentami śp. ks. Wincenty Kałkowski, proboszcz Wilczyński.

Z Pleszewskiego donoszą, że Łęg, najpiękniejsza i najdonośniejsza wieś powiatu Pleszewskiego, ma przejść w obce ręce i to Niemca pana rotmistrza Witte z Berlina. — Właściciel jej pan Stanisław Brzeziński, sprzedaje takową bez potrzeby — podobno dostaje za morgę około 70 talarów. — Sprzedaż ta równać się będzie zdradzie, gdyż jest to kawał ziemi piękny, dobry, urodzajny, czego najlepszym dowodem, że ojciec teraźniejszego właściciela jako dzierżawca tak się dorobił, iż syn po śmierci ojca wieś tę mógł kupić. — Sprawa rozchodzi się o kilka tysięcy marek. Ufamy, że pan Brzeziński jeszcze się namyśli i nie odda 1400 mórg ojczystej ziemi, w której się urodził i wychował, obcemu — a za lepsze od złota uważać będzie nieskalane imię, które w spuściźnie powinien zachować dzieciom swoim.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Brzezinka. Na kopalni „błogosławieństwo Karola“ zastrejkowali ciskacze i pewna część górników. Strejkujący dopominają się lepszej płacy i więcej węgla na opał. Porządek nie został bynajmniej zakłócony, ponieważ wszyscy zachowują się spokojnie. Kopalnia „błogosławieństwo Karola“ należy do księcia Pszczyńskiego.

Racibórz. Obchód 8-ej rocznicy Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego oraz przedstawienie amatorskie, które się w tę niedzielę odbyło, wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Zebranie było bardzo ożywione.

Chrąsty. Budowa tutejszego kościoła doszła po 4 miesiącach roboty tak daleko, że w zeszłą środę wciągnięto krzyż na wieżę.

Król. Huta. Szkoły tutejsze ludowe zostały podobnie, jak przedtem szkoły w Hajdukach, uznane za niemieckie. Ma to ten skutek, że odtąd w szkołach tych na wszystkich stopniach religia będzie udzielaną w niemieckim języku. Nowy to cios dla dorastającego pokolenia! Teraz matki powinny tem szczerzej jeszcze się wziąć do uzupełnienia tego w domu, czego nauka w obcym języku udzielana osiągnąć nie może.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W skład komisyi kolonizacyjnej wchodzą prócz dyrektora p. Wittenburga pp.: prezes naczelny Ks. Pozn. Wilamowitz i prezes naczelny Prus Zachodnich Gossler, dyrektor ministeryalny Kügler jako komisarz ministra kultu i oświaty, dyrektor ministeryalny Haase jako komisarz ministra spraw wewnętrznych, tajny radzca Havenstein jako komisarz ministra finansów, tajny radzca Rheinbaben jako komisarz prezesa ministrów, tajny radzca Sachs jako komisarz ministra rolnictwa, prezes komisyi jeneralnej Beutner z Bydgoszczy, radzcy ekonomiczni Kennemann z Klęki i Müller z Górzna, radzca Ziemstwa Wehle z Bługowa, dyrektorzy Ziemstwa poznańskiego i zachodniopruskiego i właściciel dóbr rycerskich Kries z Smarzewa.

W dniu 18 bm. odsłonięto w Westfalii i Nadrenii aż trzy pomniki: w Wittekindsberg (Porta Westfalica) i w Dyseldorfie pomniki dla cesarza Wilhelma, w Koblencyi zaś pomnik dla cesarzowej Augusty. W uroczystości odsłonięcia pomnika w Wittekindsberg wziął osobiście udział cesarz Wilhelm, w Dyseldorfie i w Koblencyi kazał się zastąpić. Cesarz Wilhelm i wielki książę Badeński wygłosili mowy, dziękując za wzniesienie pomników. W uroczystościach tych wzięły udział liczne deputacye towarzystw wojackich oraz tysiączne tłumy publiczności.

Z Rzymu piszą do „Polit. Corresp.“: Rozstrzygające koła watykańskie zajmują się obecnie zbadaniem propozycyi co do obsadzenia wakujących biskupstw katolickich w Rosyi. Propozycye te przywiózł ze sobą rosyjski minister rezydent Izwolskij. W obec przyjaznych stosunków, jakie obecnie istnieją między stolicą apostolską a rządem rosyjskim, spodziewają się rychłego porozumienia w sprawie obsadzenia biskupstw. Jako objaw życzliwych usposobień, panujących w Petersburgu względem Watykanu, uważaną jest i ta okoliczność, iż katoliccy biskupi w Rosyi od pewnego czasu o wiele częściej, niż dawniej, otrzymują pozwolenie na wyjazd do Rzymu. I tak niedawno bawił tu biskup sandomierski. ks. Sotkiewicz.

Hiszpania. Cała prasa hiszpańska przedstawia położenie na wyspach Filipańskich jako bardzo krytyczne. Dotąd przedstawiano ze strony urzędowej powstańców jako półdzikich, źle uzbrojonych partyzantów. Aż tu nagle jenerał-gubernator Blanco zniewolony jest donieść, że owi partyzanci zadali regularnym wojskom hiszpańskim dotkliwą klęskę.

Rzym. Gazety rozpisują się teraz szeroko o odpadnięciu Włoch od trójprzymierza, a przyłączeniu się do Francyi.

Lwów. Katolicki rusińsko - narodowy związek. Pod taką nazwą zawiązało się przed paru dniami na zgromadzeniu w sali ratuszowej lwowskiej nowe rusińskie towarzystwo polityczne z siedzibą we Lwowie, które w statutach swoich stawia sobie za cel: dbać o religijno-moralne, narodowe, polityczne i ekonomiczne sprawy rusińskiego narodu w Galicyi, a zwłaszcza o interesa rusińskich włościan i mieszczan, zawsze zaś na zasadach szczerze katolickich towarzystwo będzie: 1) rozbudzać i podtrzymywać świadomość narodową, szerzyć poczucie praw obywatelskich i pouczać o sposobach obrony na wypadek naruszenia swobodnego wykonywania tych praw; 2) szerzyć poczucie sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i potrzeby stowarzyszeń, jako najważniejszych środków podniesienia dobrobytu i usunięcia wyzysku; 3) czuwać nad wprowadzeniem w prawodawstwie sprawiedliwego rozkładu podatków i ciężarów publicznych; 4) starać się o ułatwienie w nabywaniu, pomnażaniu i w ogóle podnoszeniu włościańskich i miejskich gospodarstw, rzemiosł i przemysłu.

Z różnych stron.

Baukau. Poświęcenie naszego tymczasowego kościoła nastąpić ma 8 listopada br. Katolicy już czynią przygotowania, aby uroczystość ta wypadła jak najświetniej.

Langenfeld. Zbiły się tu onegdaj dwa pospieszne pociągi towarowe. Szkody są znaczne. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Kolonia. Donoszą, iż rzeki Nahe, Mosela i Ruhra wystąpiły ze swych koryt, a woda wciąż jeszcze rośnie.

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

— Jakiż to interes? Nie wiedząc o co chodzi, nie polezę w błoto.

— Bardzo rozsądnie. Powtórzę ci wszystko, o czem karczmarz mi mówił. Interes tyczy się bardzo bogatego kniazia, który o mil parę samotnie mieszka, jakby mruk istny. Pan to milionowy, dość powiedzieć, że książę Worońców, a zły, marudny i o Bożym świecie wiedzieć nie chce. Stary ma już lat siedmdziesiąt, nieżonaty, bezdzietny i ma tylko przy sobie starego kamerdynera i również starą kobietę, która gospodarstwo prowadzi domowe. Są tam i zabudowania różne, gumna, śpichlerze, ekonom, służba dworska, mnóstwo parobków i dziewek, ale to może o jakie dwa staje od pałacu, a gdy noc zapadnie, to przy nim pozostają tylko ci dwoje starców, a nikomu i zbliżyć się nie wolno. Dziwak znać, a może i waryat! karczmarz utrzymuje, że obok sypialni księcia leżą kupy złota, krocie rubli! że tam łatwo dójść bardzo. Mur ogrodowy jest uszkodzony, więc przejść nie trudno. A do pałacu wnijść można przez okno prowadzące do skrzydła, stojącego całkiem pustkami. Część ta pałacu leży na północ, a południowe skrzydło zamieszkuje książę, dokąd ztamtąd dostać się łatwo. Pokój sypialny ma na piętrze. Na dole śpi kamerdyner i ta baba jakaś. Karczmarz twierdzi, że małą jest rzeczą napaść tych dwoje, związać i zakneblować im gęby, ażeby nie krzyczeli. A potem wnijść do tego dziada siedmdziesięcioletniego, zmódz go od razu i wszystkie zabrać skarby. To i cóż ty na to, Petrowiczu?

Parobek słuchał. Oczy jego błysnęły, a ręce drżały z chciwości. Z piersi jego głębokie wyrwało się westchnienie i zapytał głosem ściśniony m:

— Czy to wszystko jest prawdą?

— Prawdą najprawdziwszą! karczmarz zaprzysiągł się. Żąda on tylko dziesiątej części całego łupu.

— Więc dalejże! Gdyby i dzisiejszej jeszcze nocy! — zawołał Petrowicz. — Łatwo mogliby nas uprzedzić inni. Dziwno nawet, że to już nie nastąpiło.

— Karczmarz mówi, że poddani księcia kochają, bo dobrym jest dla nich bardzo, więc też nikomu dotąd na myśl nie przyszło, by go zrabować.

— Cóż nam do tego, że on jest dobrym? — zawołał Petrowicz. — Zatem wyprawa dzisiejszej nocy! Lecz o której godzinie?

— O drugiej po północy, gdy wszyscy w najlepszym śnie będą — odrzekł Iwan. — Bądź przygotowanym o wpół do pierwszej.

— Zgoda! Nie chybię z pewnością! — zaśmiał się Petrowicz radośnie. — Może to być zdobycz, która nam da bogactwo na całe życie!

— Z pewnością! Ale sza o wszystkiem! Niechaj nawet i Szaszka nic nie wie. Dość, że my podzielimy się we dwóch.

Po tych słowach wyszli obydwaj ze stajni. W chwil kilka potem wyszedł i Feliks za nimi, obejrzał się na wszystkie strony ostróżnie; przesunął się niepostrzeżenie przez podwórze za wrota i wyszedł na ulicę. U najbliższego kupca zapytał o kniazia Worońcowa, a powziąwszy dokładną wiadomość, z cicha i pospiesznie znowu do zajazdu powrócił.

Nikt tam nie dbał o niego. Usiadł sobie spokojnie w kącie szynkowni, dopóki go z niej Iwan o godzinie dziewiątej nie wyprowadził. Wstał i wybiegł. Ale zamiast pójść do stajni i z niedźwiedziem legowisko podzielić, jak zawsze, wyślizgnął się z domu, jakoby cień, i poleciał spiesznie w kierunku, gdzie leżał zamek księcia Worońcowa. — Niezadługo dojrzał zarysy wielkiego gmachu w oddali, jasno widome w świetle księżyca. Domyślił się, że to jest zamek — w kwadrans potem już dobiegł celu. Zastukał całą siłą w drzwi zamknięte. Niebawem otworzono okno na dole i głos w polskim zapytał języku.

— Któż tam stuka o tak późnej porze?

Feliks umiał już teraz po polsku i odpowiedział:

— Przyjaciel dobry! Wpuść mnie, panie! Muszę bez zwłoki pomówić z księciem. Grozi mu wielkie niebezpieczeństwo.

— Proszę chwilkę poczekać. Drzwi otworzę zaraz.

Niebawem posłyszano skrzypienie klucza i zasuwki, drzwi otworzono, a przed Feliksem stanął mężczyzna stary ze świecą w ręku.

— Czy sam jesteś tylko? — zapytał.

— Sam jeden.

— Więc chodź.

Feliks wszedł. Stary sługa drzwi znowu zamknął starannie i zaprowadził nocnego przybysza do dużego, ładnie umeblowanego pokoju.

— Proszę mi teraz powiedzieć, czego żądasz od księcia? — zapytał.

— Niczego nie żądam — odrzekł Feliks. — Chcę go tylko powiadomić, że dzisiejszej nocy mają go zrabować, a może i życie jego będzie w niebezpieczeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kupferdreh. W kopalni „Victoria" dostał się pewien robotnik pomiędzy dwa wagony, które mu zupełnie zgniotły piersi. Nieszczęśliwy umarł jeszcze tego samego dnia.

Fischlaken. Kura pewnego tutejszego rólnika zniosła jaje w którego środku znajdowało się drugie mniejsze jaje z twardą zupełnie skorupą.

M.-Gladbach. Sąd ławniczy w Gladbachu skazał Marcina S. na tydzień więzienia, ponieważ podczas procesyi Bożego Ciała zrzucił protestanckiemu nauczycielowi Vogtowi kapelusz z głowy. Pan S. odniósł się do wyższej instancyi, która karę więzienną zamieniła na pieniężną w wysokości 30 marek. Wykazano dowodami, że Vogt prowokacyjnie podczas błogosławieństwa ustawił się z kapeluszem na głowie pomiędzy klęczącymi. Przyznano też, że prosta przyzwoitość nakazuje zdejmować kapelusz podczas nabożeństwa inaczej wierzących, choćby się nie dzieliło ich przekonań, zdaniem sądu nie miał jednakże pan S. prawa zrzucić Vogtowi kapelusza.

Berlin. 19 b. m. rano o godz. 6 napadnięto w własnem mieszkaniu przy Mohrenstrasse nr. 53 radzcę sprawiedliwości Levy'ego i raniono sztyletem tak jego jak i jego małżonkę. Levy wkrótce zakończył życie. Powód morderstwa nie wiadomy.

Drezno. W nocy 18 bm. pokłócił się gospodarz restauracyi pod Murzynem w Blasewitz z gośćmi, strzelił do jednego z obecnych, ślusarza Pfeffa, trzy razy z rewolweru i zranił go, a ślusarza Schwartza poranił niebezpiecznie.

Paryż. 17 bm. po południu nastąpiła w fabryce acelityny, należącej do chemika Picteta, eksplozya. Dwóch robotników poniosło śmierć, jeden niebezpieczne rany. W sąsiednich domach popękały wszystkie szyby.

Ateny. Na zachodnich wybrzeżach Peloponezu było silne trzęsienie ziemi.

Pożyteczne wiadomości.

Najwyższy urząd zabezpieczenia rozsądził, że w razie nagłej gwałtownej śmierci zabezpieczonego robotnika, naprzykład wskutek jakiego nieszczęścia przy pracy itp., wdowa po nim pozostała oraz sieroty mają zupełne prawo do pełnej renty, wdowa aż do powtórnego zamążpójścia, dzieci aż do ukończenia 15 roku, nawet w takim razie, jeżeli stwierdzono, iż zmarły przez wypadek taki robotnik był ciężko chory na wewnętrzną chorobę jaką, na którą byłby i tak wkrótce umarł, gdyby gwałtowny wypadek nie był przeciął pasma jego życia.

Donosiliśmy niedawno, że najwyższy sąd karny zniósł wyrok, skazujący pewną panię na cięższą karę za to, że służącej swej dała do jedzenia słoninę, którą sobie chory mąż jej gardło okładał. Sąd lipski odrzucił wyrok ten dla tego, ponieważ w wyroku izby karnej szkodliwość takiej słoniny dla zdrowia nie była należycie stwierdzoną. Sprawę tę powtórnie sądzono i wtedy lekarz-rzeczoznawca stwierdził szczegółowo, że spożycie tej słoniny mogło było stać się niebezpiecznem dla zdrowia służącej. Na mocy tego skazano niesumienną panię ową, — niejaką Fanny Bergheim, żydówkę, po raz wtóry i sąd rzeszy teraz wyrok ten zatwierdził.

Rozmaitości.

Książę Norfolku, opiekun katolicyzmu w Anglii, obdarzający tak hojnie kościoły, obecnie nabył grunta przy uniwersytetach w w Oksfordzie i Cambridge i zamierza budować na nich przytułki dla studentów katolików. Książę nosi się podobno z myślą zapisania większej części swych dóbr Kościołowi katolickiemu w Anglii. Dzieci jego są głuchoniemę.

Pokoje królewskie w Wilanowie, jak pisze „Słowo" warszawskie, przez dłuższy czas zamknięte będą dla zwiedzającej publiczności z powodu gruntownej restauracyi tej części pałacu wilanowskiego, w której mieszczą się owe wspaniałe komnaty, a groziło im niebezpieczeństwo nie lada. Ponad wejściem głównem ukazała się rysa na murze; zaniepokojony przeto hr. Ksawery Branicki polecił zdjąć obicia ze ścian przyległych pokojów. Gdy odkryto gołe mury, okazało się, że czas, któremu dopomógł grzyb, strawił niezbyt trwałą cegłę i że stan budynku jest rozpaczliwy. Całe ściany miejscami spruchniały zupełnie, a od zupełnego upadku broniły budowlę wąskie pasy muru, jakoby filary, które się ostały przeciwko pasożytowi. Przy dalszej rewizyi zauważono, że budowla ta, którą w XVII wieku zaliczano do lekkich, nie posiada odpowiednich fundamentów. Bezzwłocznie przeto zarządzoną została gruntowna restauracya, nad którą ma dozór architekt p. Marconi. Podstemplowawszy miejsca zagrożone, usunięto częściowo całe ściany uszkodzone i zastąpiono je zupełnie nowemi. Spróchniałe oddrzwia drewniane zamieniono specyalnie w tym celu odlanemi ramami żelaznemi, które ustawione na odpowiednim podmurowaniu, dadzą budynkowi silne i trwałe oparcie. Po odrestaurowaniu pokojów bliższych, roboty posuną się w głąb pałacu i potrwają zapewne do końca roku przyszłego. Tymczasem zaś nagromadzone w tych pokojach zbiory i pamiątki przenoszone są z jednego pokoju do drugiego i układane, jak zwykle w takich razach, bez odpowiedniego porządku i systemu, przeto i zwiedzanie pokojów królewskich przez czas trwania restauracyi stało się niemożliwe.

Co widać u bieguna północnego?

Pytanie powyższe po powrocie Nansena nie ma w sobie już dziś nic nadzwyczajnego. Głośny uczony wiedeński Kerner, odpowiedział na nie co następpuje: „Nansen, który niedawno powrócił do swej młodej żony, nie dokonał odkrycia nowych ziem, ani nie przywozi z sobą nieznanych skarbów natury. Politycznie, ani ekonomicznie Norwegia nie wzbogaciła się, organizując kosztowną podróż „Frama". Jedynie nauk, idealna nauka odnosi korzyść z tych nadludzkich wysiłków członków ostatniej wyprawy podbiegunowej.

Tych, którzy mają w pamięci obrazy bieguna północnego, kreślone przez pisarzy z bujną wyobraźnią, zdanie powyższe napełni rozczarowaniem; ale ludzie, poważnie zapatrujący się na rzeczy, dojdą do przekonania, iż flaga Norwegii, zatknięta przez Nansena na najbardziej wysuniętym na północ punkcie naszej półkuli, na którym po raz pierwszy znalazła się istota ludzka, oznajmia o wielkim zwycięstwie nauki. A flaga ta powiewa obecnie na pustkowiu, pokrytem lodami, na którem panuje wieczna zima. Przez 179 dni na rok słońce nie świeci nad biegunem północnym. Bez światła nie ma życia, bez ciepła nie ma krwi. Brak słońca niemal przez połowę roku czyni niemożliwem przypuszczenie, iż w okolicach bieguna północnego, żyją lub zwierzęta.

Można napewno twierdzić, iż Nansen wraz z towarzyszami, doszedłszy do bieguna północnego, nie uderzyłby głową o oś ziemską. W pobliżu bieguna nie można widzieć nic innego, jak to wszystko, co widziano dotychczas na najbardziej na północ wysuniętych punktach.

Nic innego, tylko lód, morze i skały mogą się znaleść w krajobrazie nadbiegunowym. Pasma wody muszą być bardzo wązkie, ścieśnione lodowemi górami, tylko przez kilka tygodni w roku możliwe do żeglugi. Podczas krótkiego lata polarnego mógł Nansen odkryć tylko ostatnie ślady roślinności, utrzymującej się na dalekiej północy. Znalazł może tam kilka okazów drzewa, zawiezionych przez austryacką wyprawę Payera do kraju Franciszka Józefa. Świat zwierzęcy może być reprezentowany chyba przez niższe gatunki zwierząt morskich. Wogóle nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli krajobraz na biegunie północnym wystawimy sobie podobnym do okolic, odkrytych przez ekspedycyę austro-węgierską. Na biegunie nie jest także prawdopodobie zimniej, niż na ziemi Franciszka Józefa.

Najzimniejszymi punktami, jakie dotychczas znamy na ziemi, są Jakuck i Werchojańsk w Syberyi, gdzie zimno dochodzi do 62 i 63,2 stopni niżej zera! Nie jest zimniej na wyspach bardziej wysuniętych na północ, ani na Szpicbergu, ani nawet na ziemi Franciszka Józefa. Więc i ta możliwość, iż Nansen odkrywając biegun północny, znalazłby miejsce najzimniejsze w świecie, zdaje się być wykluczoną. Nansen widział kawałek ziemi, którego przed nim nie oglądały oczy żadnego śmiertelnika. Ale widok ten nie nastręczał wiele nowego.

Można podziwiać energię Nansena, któremu udało się usunąć w podróży przeszkody dla innych niezwyciężone i można winszować Norwegii tryumfu w zakresie geografii, oraz pojedyńczych bardzo ważnych zdobyczy naukowych ostatniej ekspedycyi, ale należy stwierdzić, iż na pytanie: jak wygląda biegun północny? — odpowiedziano już przed Nansenem.

Wesoły kącik.

Pewien podróżny chcąc zabezpieczyć swój parasol od kradzieży, przypiął do niego kartkę z napisem: „Ten parasol należy do człowieka, którego uderzenie pięścią ma siłę 250 funtów. Wrócę za dziesięć minut."

Za dziesięć minut wrócił oczywiście, lecz na miejscu parasola zastał tylko kartkę z napisem: „Ta kartka należy do człowieka, który może przebiedz na godzinę 40 wiorst. Nie wrócę tu wcale.

* * *

Pani: Ach! doktorze, nie uwierzysz jak jestem chora! — Nie mówię już o migrenie, o newralgii, te bóle w nogach, to darcie w rękach, to kłócie w sercu, te ognie w oczach, ten szum w uszach, te sny okropne!..

Lekarz: Jakże pani musisz być zdrową, kiedy to wytrzymasz.

* * *

— Mój gajowy, jak wam nalać herbatę? z arakiem czy bez?

— Jeżeli łaska, to już proszę arak bez... herbaty!

* * *

— Walek! coś zapłacił za swoją czapkę?
— Nie wiem.
— Jak to nie wiesz?
— Bo kiedym ja kupował to czapnik spał.

Wiadomości kościelne.

W 22 niedz. po Swiątkach, dnia 25 października o godz. $3^1/_2$ po poł. nabożeństwo Różańcowe w Kolonii, — reszta jak powyżej. Ks. Leichert.

W niedzielę, dnia 25 października, będzie nabożeństwo polskie w Bochum w kościele klasztornym (jak dawniej). Sposobność do spowiedzi: w sobotę po południu, w niedzielę rano i w poniedziałek do południa.

Kontrole jesienne.

Dla miasta Witten w sali gościnnego Borgmanna przy ulicy Ruhrstr. w Witten.

3 listopada o g. $8^1/_2$ dla piechoty prowincyonalnej, gwardyi i broni spec. z lat 1893, 1894, 1895 i dla młodszych, oraz dla superrewidendów.

3 listopada o g. 10 przed poł. dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1891 i 1892.

3 listopada o godz. $11^1/_2$ przed poł. dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1889 i 1890 i dla tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września roku 1884 wstąpili.

Dla obwodów Langendreer i Werne w sali gościnnego Leiendeckera w Langendreer.

4 listopada 1896 r. o godz. $8^1/_2$ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1893, 1894, 1895 i dla młodszych, oraz superrewidendów.

4 listopada o godz. 10 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1891 i 1892.

4 listopada o g. $11^1/_2$ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1889 i 1890 i dla tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1884 r. wstąpili.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:
„Wiarus Polski" Bochum.
Należytość trzeba przesyłać równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für November u. December und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1896.

10%
rabatu

udzielamy aż do naszej przeprowadzki przy wszystkich bez wyjątku zakupnach,

pomimo już bardzo tanich cen.

Polecamy przeto naszym szanownym odbiorcom, aby nadarzającą się korzystną sposobność wyzyskali do korzystnego zakupna, ponieważ się ona drugi raz ledwie nadarzy.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

obchodzi w przyszłą niedzielę dnia 25-go października

2-gą rocznicę swojego istnienia,

na którą ponownie wszystkie polsko-katol. Towarzystwa serdecznie zapraszamy. Uroczystość rozpocznie się w sposób następujący: Towarzystwa winne się stawić o godz. 3 na salę posiedzeń p. Schmidta przy kościele, o wpół do 4-tej pochód do kościoła na polskie nabożeństwo. Po nabożeństwie udamy się w pochodzie na czele muzyki p. Kuika z Herne na salę p. Seiera, gdzie się odbędzie dalsza zabawa. Zabawa będzie urozmaicona mowami, deklamacyami, śpiewem i odegrany będzie teatr, wesoła sztuka pod tyt.: „Felczer w małem miasteczku“ i religijne przedstawienie „Hermenegild“, czyli męczennik za wiarę katolicką. Teatr rozpocznie się o godz. wpół do 7-mej. Karty wstęne dla członków tow. kosztują 30 fen., nieczłonkowie płacą 50 fen., przy kasie 75 fen. Towarzystwa zapraszamy z chorągwiami i pałaszami. Ufamy w miłość braterską, że nam szanowne Tow. nie odmówią swej obecności.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 25-go bm. odbędzie się **walne zebranie** o godz. 4-tej po południu. O liczny udział i punktualne stawienie uprasza się członków, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia. Rewizorzy kasy też zechcą się punktualne stawić. — Zarazem donosi się wszystkim członkom, iż ci, którzy nie są wypłatni, aby się przedtem stawili, bo inaczej nie mają nadal prawa w towarzystwie.

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Wattenscheid

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 25-go bm. odbędzie się **walne zebranie** o godz. 3-ciej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń. O jak najliczniejszy udział tak członków jako i gości uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 25 bm odbędzie się **kwartalne walne zebranie** o godzinie 4-tej po południu. Uprasza się szanowny zarząd i rewizorów kasy, aby się zechcieli stawić o godz. 3-ciej. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Nepom. w Delmenhorst

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 25-go października odbędzie się **nadzwyczajne walne zebranie** o godz. 2-giej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń. O jak najliczniejszy udział tak członków jako i gości uprasza, z powodu oboru nowego zarządu

M. Bednarek, skarbnik.

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau

donosi członkom oraz wszystkim Rodakom w Baukau, iż w niedzielę dnia 25-go października odbędzie się **walne zebranie** u gościnnego Koopa po południu o godzinie 4-tej. Porządek obrad: 1) Wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) Wypłata chorym, 4) mowa o gwiazdce, 5) Sprawa poświęcenia i pierwszego nabożeństwa w kościele w Baukau, 6) przeczytanie uchwał dotyczących wypłaty chorym, 7) inne bardzo ważne sprawy. O ile możności prosi się, ażeby wszyscy członkowi na zebranie się stawili. Na zebranie przybędzie też ks. kapelan Müller, honorowy prezes.

Zarząd.

Prośba!

Ktoby wiedział gdzie się znajduje **Stanisław Klubś** zechce mi donieść pod adresem Ł. P. 100 do Ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“ w Bochum. Za fatygę wynagrodzę.

Polskie notesy.

Polecamy szan. Rodakom notesy z polskimi napisami w pięknej oprawie ze złotym wyciskiem na okładce. Na każdy dzień roku osobna kartka, z oznaczeniem dnia i miesiąca. Cena tylko 70 fen., z przez. 80 fen. Zamówienia przyjmuje księgarnia „Wiar. Pol.“

Adresować prosimy krótko:
„Wiarus Polski“, Bochum.

Królewicz Lel.
Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Kalendarz Maryański

na rok 1897.

Dorocznika tego są dołączone **dwa obrazy kolorowe**
przedstawiające
Najśw. Serce P. Jezusa i portret św. Wojciecha
i dwukolorowy kalendarz ścienny.

Oprócz tego rocznik 1897-my jest nadzwyczaj hojnie wyposażony i urozmaicony. Piękne obrazki zdobią zajmujące i pouczające powieści, zabawne humoreski, i wesołe żarciki.

Cena 60 fenygów, z przesyłką 70 fenygów.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum**, Maltheserstr 17a.

J. & F. Biergans,

hurtownie **Bochum,** cząstkowo
20 ul. Kortumstr. 20

polecają **w bardzo wielkim wyborze**

po cenach zupełnie stałych, ale bardzo tanich

kaftany, gacie, wełniane koszule i chustki, materye na koszule.

Dla kobiet i dzieci: **koszule, pończochy i majtki.**

S. Lewin, Bochum, Bongardst. 26.

Największy i najtańszy skład ubrań dla panów i chopców.

Ubrania dla panów od 7 mr. począwszy.
Paletoty dla panów od 8 mr. począwszy.
Szuwałówki dla panów od 7,25 mr. począwszy.
Ubrania dla chłopaków od 5 mr. począwszy.
Ubrania dla chłopców od 2,25 mr. począwszy.

W składzie naszym mówi się po polsku.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).